



**Interpretacja wywiadu z różnych perspektyw badawczych
– studium przypadku. Zapis dyskusji panelowej podczas
X warsztatów Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej,
Warszawa, 23 października 2021 r.**

Opracowanie redakcyjne Marcin Jarząbek

[Uniwersytet Jagielloński]

 <https://orcid.org/0000-0001-6807-0134>

DOI: 10.26774/wrhm.355



Dobrochna Kałwa: Serdecznie witam w imieniu Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie entuzjaści historii mówionej są zawsze mile widziani. W istocie staliśmy się regularnym partnerem spotkań ogólnopolskich w Warszawie.

Marcin Jarząbek: Dziękujemy za gościnę Wydziałowi Historii uw. Przypadła mi w udziale przyjemność i zaszczyt poprowadzenia dyskusji panelowej *Interpretacja wywiadu z różnych perspektyw badawczych – studium przypadku* i zanim przedstawię naszych panelistów, chcę powiedzieć, o co chodziło nam w Polskim Towarzystwie Historii Mówionej, gdy myśleliśmy o tym panelu. Wymyśliliśmy go już dwa lata temu, więc to jest pomysł, który długo czekał na realizację. Chodziło nam o to, żeby móc skonfrontować ze sobą, czy też zestawzić to, jak w praktyce, a nie tylko w metateoretycznych rozważaniach, podchodzimy do tego samego materiału, jakim jest wywiad/nagranie/relacja (jakkolwiek byśmy go nie nazwali) i żeby sobie uświadomić to, w czym się różnimy oraz to, jakimi podobnymi albo paralelnymi tropami podążamy.

Bardzo się więc cieszę, że do spotkania doszło. Pozwólcie, że teraz przedstawię uczestników. Jeśli państwo się zgodzicie, nie będę odczytywać wszystkich dokładnych biogramów, tylko bardzo skrótowo przedstawię naszych dzisiejszych panelistów. Idąc od jednego końca do drugiego, powiem tylko, z jakiego kto jest ośrodka oraz jaką dyscyplinę czy jakie dyscypliny reprezentuje. Mam nadzieję, że to wyjdzie oczywiście w czasie dyskusji, ale takie ustawienie ról będzie na początek istotne: doktor Ewa Kępa – Uniwersytet w Białymstoku, kulturoznawstwo i *gender studies*, Damian Gocół – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, językoznawstwo, profesor Kaja Kaźmierska – Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, socjologia i badania biograficzne i doktor Andrzej Czyżewski – Instytut Historii również Uniwersytetu Łódzkiego, historia.

Wywiad, o którym chcielibyśmy dzisiaj porozmawiać, to nagranie relacji pani Haliny Duczmal-Pacowskiej, które zostało zrealizowane przeszło trzy lata temu i jest obecnie w archiwum Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu. Dziękujemy Ośrodkowi za udostępnienie tego nagrania. Co jest istotne, to jest wywiad robiony w ramach projektu „Rówieśnicy niepodległej”¹, w ramach którego nagrywano osoby, które są mniej więcej rówieśnikami II Rzeczypospolitej. I to tyle wprowadzenia z mojej strony. Oddaję teraz głos naszym rozmówcom i proszę ich najpierw o takie bardzo otwarte powiedzenie o swoich przemyśleniach, pomyślach, pytaniach, które rodziły im się po zapoznaniu się z tym materiałem.

1 Chodzi o projekt „100 100-latków na 100-lecie”, którego efekty opublikowano w książce *Rówieśnicy Niepodległej. Sto lat historii Polski z perspektywy najstarszych Polaków*, red. K. Bock-Matuszyk, E. Maj, A. Paprot-Wielopolska, Wrocław 2020 (przyp. red.).

Andrzej Czyżewski: Po pierwsze dziękuję za zaproszenie, cieszę się, że będziemy mieli okazję podyskutować. Marcin napisał, żebyśmy na początku powiedzieli, jakie odnosimy wrażenia z tego wywiadu, więc powiem tak: miałem *déjà vu*, i poczułem się, jakby moja babcia znowu była wśród nas (zresztą też miała na imię Halinka i była nieznacznie młodsza od bohaterki tego wywiadu). Znajduję tutaj wiele wspólnych elementów, zarówno biografii, jak i sposobu/stylu opowiadania oraz pewnego światopoglądu. I z tego powodu lektura wywiadu z panią Haliną był dla mnie niejako podwójnie ciekawa. Tym bardziej, że mamy tutaj dodatkowy fenomen, wydaje mi się, dosyć powszechny w sytuacji, w której spotykamy się z seniorami – który zauważyłem również u mojej babci – tzn. że ona świetnie pamiętała pewne wydarzenia z Wilna z którego pochodziła, natomiast rzeczy najnowsze niespecjalnie już ją zajmowały, to znaczy jakby nie odnajdywała ich wartości czy znaczenia – z mojej perspektywy – w swoich wypowiedziach. Też cytowała z pamięci, Mickiewicza – mieszkała w Wilnie, więc przeszła kilka okupacji, znała też wiersze po litewsku. Reasumując, czytając wywiad z Panią Haliną miałem takie poczucie, że skądś to wszystko znam.

Później zacząłem się zastanawiać nad tym, w jakiej formule państwo zorganizowali to spotkanie i w jakiej ja jestem roli. Jestem w roli tego historyka, prawda? Nieszczęsnego. I tutaj otwiera się pole do rozmowy, jak historycy traktują oral history, ale nie chcę w to teraz wchodzić. Chciałbym spojrzeć na ten wywiad z perspektywy historyka dziejów najnowszych oraz z perspektywy, powiedzmy, „socjologizującej”, bo nie ukrywam, że troszeczkę współpracuję ze środowiskiem, które reprezentuje profesor Kaźmierska... współpracuję – może za dużo powiedziane, ale inspiruję się na pewno.

Patrząc z tej perspektywy, można by pomyśleć, że ten wywiad jest w pewnym sensie nieudany czy też, że od początku jest w nim pewnego rodzaju pęknięcie. Z jednej strony jest formuła rocznicowa stulecia niepodległości, a z drugiej strony jest to klasyczne pytanie na otwarcie: „Proszę opowiedzieć mi swoje życie”. I sama osoba, która przeprowadza wywiad – jak sądzę – ma pewien problem przynajmniej w kilku miejscach, jak tę rozmowę prowadzić, bo jednak konwencja rocznicowa zobowiązuje. W końcu ten projekt miał jakiś domyślny kontekst, a życie jest życiem. W tym sensie ten wywiad jest świetnym przykładem na to, jak często nasze wstępne wyobrażenia/założenia na temat tego, jak tego typu rozmowa powinna wyglądać i w którą stronę powinna zmierzać, zderzają się z rzeczywistością, i co z tego wynika.

Wcielając się z kolei w rolę historyka dziejów najnowszych chciałbym skupić na dwóch sprawach. U przedstawiciela tradycyjnie rozumianej historii politycznej, której domeną są fakty, wydarzenia, życiorysy tzw. wybitnych postaci ta relacja – jak sądzę – nie wzbudziłaby specjalnego zainteresowania. Ewentualnie mógłby podpowiedzieć osobie zajmującej się tajnym nauczaniem w Mazowieckiem w czasie okupacji, że jest taka relacja i że tam się pojawiają nazwiska osób

zaangażowanych w tego typu działalność, prawda? Natomiast gdyby spojrzeć na ten sam materiał szerzej, z takim nastawieniem, że nie tylko i nie przede wszystkim o faktografię chodzi, wtedy dostrzec można więcej bardzo ciekawych zagadnień: jak Rozmówczyni postrzega swoje życie w Polsce, które jego aspekty wydają się jej dzisiaj istotne, czy też co rozumie pod pojęciem niepodległości. Dodajmy, że większość jej dorosłego życia – co wydaje mi się warte podkreślenia – przypadło na okres PRL. Z mojej perspektywy jest to bardzo ciekawy wywiad, ponieważ trudno nie dostrzec, że narratorka nie jest specjalną, używając eufemizmu, fanką tego, co się dzieje po 1945 r. w Polsce, przynajmniej na gruncie ideowym. Jednak to nie znaczy, że ona w tym PRL-u nie próbuje żyć, robić karierę, być szczęśliwa. Innymi słowy jest to też dobry materiał, przy pomocy którego można uświadomić – na przykład studentom – jak mogło wyglądać życie w Polsce pod rządami PZPR. Wydaje mi się to szczególnie istotne, w sytuacji w której publicznie dominuje narracja zerojedynkowa, zgodnie z którą z jednej strony mamy władze komunistyczne (negatywnego bohatera tej opowieści), a z drugiej strony mamy zbuntowane społeczeństwo, prawda? Tymczasem ten wywiad pokazuje, że można było w pewnym sensie żyć równolegle w i obok PRL-u. Oczywiście można ten wywiad w kategoriach Rozmówczyni *versus* System, ale to nie jest tak, że ona buntuje się wprost, prawda? I tak np. „Solidarność” w jej historii gdzieś w ogóle umyka, a pytanie o stan wojenny wywołuje skojarzenie z II wojną światową.

Reasumując, przynajmniej kilka wymiarów tego wywiadu wydaje mi się bardzo interesujących. Oczywiście – jak słyszą często na pierwszych zajęciach adeptki Klio: „Wszystko zależy od zadanych źródłom historycznym pytań”. Jeżeli ktoś szuka tutaj właśnie takiej powiedzmy „twardej faktografii” i „przełomowych wydarzeń”, to po lekturze tego wywiadu będzie raczej rozczarowany. Natomiast jeżeli ktoś jest zainteresowany czymś innym – ale przecież nadal mieszczącym się w kanonie poznania historycznego czy badania historycznego – to jest to wywiad niewątpliwie ciekawy. Notabene urzekł mnie wątek zalewajki – bardzo ciekawe zderzenie tradycji zaboru pruskiego z tzw. Kongresówką. I na tym skończę, oddaję głos dalej.

Kaja Kaźmierska: Dziękuję. Rozumiem, że mam podejść do tego jako socjolog? Otóż tak, czytając ten wywiad również przypominałam sobie inne opowieści tego typu. Ja musiałabym się bardziej odwoływać do pokolenia moich rodziców, bo mój tata był, już świętej pamięci, tylko trzy lata młodszy od narratorki, więc ja też wzrastałam w tego typu opowieściach, ale chyba bardziej znaczące jest dla mnie moje doświadczenie badawcze, ponieważ ten wywiad mogę ulokować porównawczo w dwóch projektach, w których brałam udział. Mianowicie jeszcze na początku lat 90. XX w. zbieraliśmy narracje dotyczące doświadczeń wojennych Polaków i to było właśnie to pokolenie. Mieliśmy tam jeszcze kilka narracji osób nieco starszych, urodzonych w latach 1900–1920, ale większość to były

osoby właśnie urodzone w latach 20. XX w. I ta narracja rzecz jasna wpisuje się w tamte swoim stylem opowieści, językiem, odniesieniem do okresu przedwojennego, też taką ramą patriotycznego wychowania tego pokolenia (to był wątek bardzo często przejawiający się w tamtych opowieściach). A drugi projekt, który też sobie porównawczo skojarzyłam, kiedy czytałam ten wywiad, to są nasze wywiady z emerytowanymi profesorami Uniwersytetu Łódzkiego. Projekt dużo nowszy, bo w 2015 r. wydałyśmy z koleżankami książkę na ten temat, i te wywiady były zbierane w latach 2012–2013, z osobami, może nieco młodszymi, ale też urodzonymi przed wojną. Myślę jednak, że tutaj tą cechą porównawczą, byłaby koncentracja na własnej karierze zawodowej, bo to właściwie jest podstawowym wątkiem opowieści pani Haliny po wojnie. Taka koncentracja na sobie i postrzeganie działań we własnej wizji świata jest, myślę, charakterystyczne albo dla artystów w ścisłym sensie tego słowa, albo dla osób o podobnym zacięciu czy spojrzeniu artystycznym. Nie wiem czy to jest dobre skojarzenie, może trzeba by było jeszcze podjąć się bardziej skrupulatnej analizy tego wywiadu, ale jeśli mówimy o pierwszych wrażeniach, to ja właśnie takie miałam.

Zacznijmy może od ogólnej perspektywy analitycznej: po pierwszych słowach opowiadającej od razu się zorientowałam, że wywiad jest „ustawiony pod temat” stulecia niepodległości. To pytanie o życie jest takim pytaniem ogólnym, ale dobrze wiadomo, czego się od narratora w tym momencie oczekuje. Aczkolwiek powiedzmy, że ta rama, która była narzucona, jakoś bardzo nie zdeformowała tej opowieści. To jest pierwsza rzecz. A po drugie, to oczywiście później sobie wygooglowałam panią Halinę, bo nie znałam jej, ale zrobiłam to również po to, żeby utwierdzić się w przypuszczeniu, że to nie jest jej pierwsza opowieść wobec kogoś, że już komuś opowiadała o swoim życiu w innych sytuacjach. Jest osobą jakoś znaną, identyfikowalną i nawet nie wiem czy przez te osoby, które przeprowadzały ten wywiad, ale generalnie widać, że ona trochę opowiada z takiej perspektywy, że jej życie mniej więcej jest znane, albo jej kariera mniej więcej jest znana, więc ona nie musi wchodzić w szczególności.

I teraz, jeśli miałabym jakoś porównywać te moje doświadczenia związane z analizą narracji tego typu, to od razu takie pytania mi się nasuwały: po pierwsze, mimo wszystko bardzo mało drobiazgowy opis doświadczenia wojny, który w tym pokoleniu na ogół jest bardzo ważny. Bardzo często, kiedy rozmawialiśmy z osobami urodzonymi przed wojną, to te doświadczenia wojenne, jako zasadniczo kluczowe w ich życiu (mimo późniejszego ułożenia ich powojennej biografii w różny sposób), były wspominane w sposób bardzo detaliczny. To jest jedna różnica. I tutaj trzeba by się było zapytać: dlaczego? Słuchając tego wywiadu musimy sobie zrekonstruować z jakichś drobnych właściwie wtrąceń tę wojenną biografię i tak naprawdę do końca nie wiemy, jak ona przebiegała. Wiemy, że pani Halina była aktywna w ruchu oporu i tak dalej, ale tego wątku w ogóle nie ma, co jest bardzo zaskakujące przy tego typu narracjach.

Tu muszę zrobić małą dygresję, wracając do ogólnych cech narracji pani Haliny. Otóż to jest bardzo ciekawe opowiadanie, dlatego, że z jednej strony czytając to mamy poczucie, że to jest narracja w ścisłym sensie tego słowa, czyli sekwencyjne porządkowanie doświadczeń i opowiadanie o nich z małymi elementami opisu czy argumentacji, ale z drugiej strony, jeżeli chcemy „wysycić” tę narrację, to widzimy, że za dużo się w sumie jednak nie dowiadujemy. Jeśli byśmy wzięli pod uwagę potencjał, jaki w sobie kryje ten schemat komunikacyjny, czyli sekwencyjna relacja zdarzeń, to za dużo się o życiu narratorki dowiedzieć nie możemy, ponieważ ona nam rzuca takie epizody, mniej lub bardziej dokładnie opowiedziane. Oczywiście one są jakoś chronologicznie umiejscowione i tutaj można powiedzieć, że jest okej. Natomiast mamy bardzo dużo przeskoków tematycznych i chronologicznych, prawda? Właściwie z jednej epoki skaczemy w drugą i w tym sensie to jest niespójna narracja, to znaczy nie możemy zrekonstruować całości życia.

I w związku z czym powracam do tego wątku narracji, jako epizodów i tego, co nam Narratorka mówi. Zadałabym więc sobie od razu pytanie: dlaczego akurat te epizody, a nie inne? Dlaczego akurat bardzo dużo miejsca poświęcone jest początkowi wojny, wysiedleniu? Nie chcę tu wchodzić w buty kolegi językoznawcy, ale gdybyśmy przeprowadzili właśnie analizę języka – gdzie pojawia się w narracji „my”, gdzie „ja” – i w ogóle [analizę] sposobu opisu wysiedlenia, to jest taki język, który jest swoisty również na przykład dla Sybiraków. Może mniej udramatyzowany, na pewno mniej, ale jednak rama jest bardzo podobna. Interpretuję to jako taką opowieść, powiedziałabym, klasową: panienki z dobrze wyedukowanej rodziny, z dobrego domu, która nagle musi jeść zalewajkę. Ja akurat, może to niedobrze zabrzmie i kulinarnie się tutaj nie popiszę, zalewajki nie znałam i nie wiedziałam, że zalewajka to nie z tego regionu, ale mnie się ta zalewajka od razu skojarzyła z taką chłopską zupą, która – wow! – okazała się smaczna, prawda? Mimo, że chyba oni tej zalewajki jednak wcześniej nie jadali.

Jest jeszcze kwestia genderowa, czyli to, że ta narracja jest mało kobieca w porównaniu z narracjami osób urodzonych w tym pokoleniu. To znaczy pani Halina praktycznie nic nie mówi o rodzinie. Troszkę mówi o rodzicach, jako właściwie swoim *backgroundzie* dla edukacji i tego wychowania patriotycznego. O tym, że ona miała brata, dowiadujemy się, że tak powiem, w przelocie i w drugim przelocie się dowiadujemy, że miała męża i że ten mąż jej umarł i generalnie chyba musiał być dosyć ważny, bo robi wystawę dla niego. Ale ten wątek jest kompletnie pominięty, nie wiem czy wyparty, czy to jest przesłonięcie, tego nie wiem. Nie wiem na przykład czy ona miała dzieci – tego się można domyśleć. I to jest dosyć ciekawe, ponieważ w narracjach kobiet z jej pokolenia te wątki się pojawiają, a tutaj mamy pod tym względem coś, co jest bardzo typowe czy bardziej typowe dla narracji mężczyzn, którzy się koncentrują na swojej pracy i na jej sprawczości – *agencji* – w wymiarze tego świata na zewnątrz domu, czyli świata pracy, świata wobec innych.

Damian Gocół: Występuję tu dzisiaj jako językoznawca, ale jednocześnie też etnolingwista, co daje mi pewną perspektywę porównawczą ze względu na to, że zaczynałem badanie relacji ustnych od tekstów zbieranych na wsiach na potrzeby analiz etnolingwistycznych. Takie zakorzenienie pozwala mi opisywać w moich badaniach, poświęconych opowieściom biograficznym ludzi z różnych grup wiekowych, ukształtowanie narracyjne tych wypowiedzi i to, jak się ono zmienia w zależności od wieku, płci i innych czynników. Jeżeli mówimy o podejściu językoznawczym czy etnolingwistycznym, to zawsze lubię przywoływać trójkąt semiotyczny Ogdena-Richardsa², gdzie na wierzchołkach mamy: myśl, język i rzeczywistość, a my, jako językoznawcy, badamy tę sferę językową.

Pewnie moje spostrzeżenia o analizowanym wywiadzie pod pewnymi względami będą podobne jak moich poprzedników. Mnie także od razu rzuciła się w oczy dwudzielność narracji, z cezurą powojenną między dwiema częściami, z których składa się swobodna opowieść biograficzna. Rzeczywiście widać zróżnicowanie językowe tych części. Zwróciłem uwagę na wątek kariery, który wybija się w narracji powojennej, niejako można tutaj mówić o ujawnianiu się schematu narracyjnego kariery. Rzeczywiście ta część narracji, na co słusznie zwróciła uwagę pani profesor Kaja Kaźmierska, jest bardziej nastawiona na „ja”. Dominują tam formy w pierwszej osobie liczby pojedynczej, czyli pani Helena przyjmuje perspektywę bohatera, staje się centrum własnej narracji. Natomiast w pierwszej części, dotyczącej wydarzeń sprzed zakończenia II wojny światowej, ujawnia się perspektywa uczestnika. Formy w pierwszej osobie liczby pojedynczej dość płynnie przenikają się z formami w pierwszej osobie liczby mnogiej – narratorka występuje jako reprezentantka pewnej zbiorowości, głównie rodzinnej albo przesiedleńców. W tych fragmentach jej opowieści widoczne są pewne typowe dla relacji biograficznych osób starszych schematy narracyjne, które w wypowiedziach osób w młodszym wieku już raczej nie występują.

„Pęknięcie” na początku tekstu – jak moi przedmówcy akcentowali – wynika z pewnego ustawienia tej narracji. Rozmówczyni próbuje się dostosować do danego tematu i z tego powodu sięga do rezerwuaru metapamięciowego – chce uporządkować na wstępie swoje doświadczenie. Jeżeli sięgnęlibyśmy do terminologii psychologicznej, na przykład w ujęciu Silvana Tomkinsa³, to kobieta zarysowuje pewną scenę, dzielącą się na takie całości tematyczno-rematyczne. Wprowadza do opowieści kolejne rematy: na początku o 16 latach niepodległości,

2 Model semiotyczny stworzony przez C.K. Ogdena i I.A. Richardsa w 1923 r. opisujący relacje między symbolem (język), pojęciem (myśl) a obiektem (rzeczywistość) (przyp. red.).

3 Silvan Tomkins (1911–1991), amerykański psycholog, twórca m.in. „teorii afektów” i „teorii skryptów (scenariuszy)”, które dotyczyły wpływu emocji i struktur kognitywnych na ludzką osobowość (przyp. red.).

później – 80 latach okupacji. W dalszej części tekstu następuje tematyżacja jednego z reumatów. To 16 lat niepodległości niejako się wybija, stając się nowym tematem opowieści. Rozmówczyni stara się powiedzieć, czym ta niepodległość dla niej była. Natomiast później dość płynnie przechodzi do stosunkowo uporządkowanej, typowej dla ludzi w okresie późnej dorosłości narracji – sięga do rezerwuaru postpamięciowego. To źródło wspomnień bardzo rzadko jest wykorzystywane w opowieściach ludzi młodszych. Z kolei w strukturze narracji osób w okresie późnej dorosłości jednostki postpamięciowe mają stałe miejsce. Jest dość symptomatyczne, że rozmówczyni sięga do postpamięci już na początku opowieści. Ten fragment ma stałe miejsce i funkcję, gdyż narratorka stara się ukazać siebie jako kontynuatorkę pewnych wartości. Jedną z nich jest dom – dążeniem jej rodziców jest stworzenie miejsca, gdzie system aksjologiczny jest przekazywany. Inną wartością jest oczywiście harcerstwo. Pojawiają się takie miejsca i grupy, w których zwykle osoby z jej pokolenia mogły być ukształtowane. Pani Halina stara się pokazać, że zinternalizowała pewne wartości, nazywając je wprost. Głównie są to patriotyzm i wiara, a więc wartości kolektywne, z którymi ona nie dyskutuje, nie sprzeciwia im się; jest dla niej naturalne, że te wartości się przejmują. Natomiast później pojawiają się inne, wynikające z pewnego uzależnienia od grupy. Ujawnia się zależność o charakterze zniewolenia. Podległość, ograniczenie wolności jest wartościowane negatywnie, czyli inaczej niż w przypadku rodziny, gdzie pewna podległość wiąże się z internalizacją wartości. W opowieści zachodzi zmiana stosowanych schematów narracyjnych: pierwsza część tekstu, dotycząca okresu przed zakończeniem wojny, wydaje mi się bardziej typowa dla narracji osób starszych, dla narracji kobiet, które często mają tendencję do ukazywania siebie na tle grupy.

Wiele opowieści ludzi w wieku podeszłym ujawnia, że pod wpływem doświadczenia ten „typowy” sposób mówienia kobiet jest dość często przełamany. Druga, powojenna część narracji to właśnie obrazuje. Pod wpływem doświadczenia kobieta mówi o sobie bardziej egocentrycznie, skupia się na swoim życiu zawodowym. Myślę, że decydują o tym takie czynniki, jak wykształcenie, status społeczny, a przede wszystkim doświadczenie osobiste. Oczywiście w tej części tekstu także eksponowane są wartości. Rozmówczyni odwołuje się do wartości rodzinnych, gdy chce pokazać, że stosowała się do nich w swoim życiu, że je zinternalizowała. Ma to też pewną funkcję impresywną, wpływu na odbiorcę, bo pani Halina chce, żeby ten system aksjologiczny wyniesiony z rodziny obowiązywał, mimo że dziś dominujące wartości są inne. Dość ciekawy i symptomatyczny pod tym względem jest fragment, pojawiający na końcu opowieści, kiedy narratorka opowiada o 16-letnim chłopcu, który dzwoni i mówi, że on już wszystkiego doświadczył w życiu. Tymczasem ona ma 100 lat i wartości młodszego pokolenia są nie do końca zbieżne z tym, co ona przejęła od rodziców. Rozmówczyni się nie za bardzo podoba, że młodszy, jak powiedziała: „Nie chcą przyjmować tych wartości od rodziców, buntują się”. W tej narracji dość

płynnie, jak zwykle u ludzi starszych, wyrażane jest to, że my przejmujemy to dziedzictwo, przejmujemy pewne wartości, głównie kolektywne. Tak naprawdę to są wartości zbiorowości: patriotyzm, wiara i tym podobne. Pani Halina chce głównie pokazać, że te wartości są dla niej ważne, chociaż w pewnych momentach ujawnia swoją niezależność od grupy. Tak było we fragmencie, który dotyczył jej buntu przeciw temu, iż Niemiec, który trafił do szpitala, został pobity – to zachowanie zbiorowości nie odpowiadało jej systemowi aksjologicznemu. W tym fragmencie kobieta prezentuje się jako jednostka samodzielna.

W pewnych częściach narracji realizuje się też funkcja ekspresywna. Jest to na przykład widoczne, kiedy narratorka przechodzi na czas teraźniejszy i zaczyna mówić o swoich dawnych doświadczeniach tak, jakby przeżywała je raz jeszcze, w chwili mówienia: „wchodzę, a tam siedzi mój ojciec”. Już na poziomie globalnej struktury tej narracji biograficznej widać, że pod pewnymi względami ma ona ukształtowanie typowe dla opowieści osób starszych, gdyż pewne stałe tendencje są w niej dostrzegalne. Równocześnie widoczne są przełamania tego „typowego” schematu, które występują także w narracjach innych ludzi w okresie późnej dorosłości pod wpływem doświadczenia, wykształcenia lub statusu społecznego. Gdybyśmy porównali tę opowieść z wywiadami etnograficznymi z osobami wychowanymi na wsi, niewykształconymi, niepracującymi zawodowo, to dostrzeglibyśmy zupełnie inne sposoby mówienia o sobie: zwykle kobiety z takiego środowiska ze względu na swoje doświadczenia bardziej skupiały się na własnej rodzinie prokreacyjnej, której w omawianej narracji właściwie nie ma. Zazwyczaj w tekstach biograficznych kobiet wykształconych, mających jakiś zawód i pracujących znika rodzina prokreacyjna. Z kolei rodzina generacyjna odgrywa ważną rolę w opowieściach osób starszych, nie tylko kobiet. Ona pojawia się zwykle we wspomnianych już fragmentach postpamięciowych. Rodzina jest w nich nośnikiem wartości, które osoby opowiadające chcą wyróżnić i udowodnić, że je zinternalizowały i stosowały się do nich w swoim życiu.

Ewa Kępa: Właściwie wiele rzeczy już zostało powiedzianych, także tych o których chciałam wspomnieć. Na pewno chciałabym odnieść się do tego wywiadu jako do spotkania, które rzeczywiście zostało wyznaczone przez pewną ramę, przez fakt, że to był wywiad przeprowadzony z okazji stulecia niepodległości Polski. Przyznam, że na początku zastanawiałam się, czy nie sprawi to, że bohaterka-respondentka będzie mówiła głównie na ten temat. Tak wydawało się przynajmniej po pierwszych słowach, które wypowiedziała. Wyglądało na to, że chciała przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie wyjściowe dotyczące czasu związanego z odzyskaniem niepodległości. To co mnie w tym wywiadzie bardzo interesuje i wynika z moich doświadczeń badawczych, to fakt, że osoba ta mówiła przede wszystkim o tym, w jaki sposób jest i była obecna w życiu publicznym. To się zdarza dosyć rzadko w przypadku kobiet, które urodziły się w tym samym

czasie, co pani Halina. Przeprowadzałam wywiady z kobietami, które urodziły się na wsi i ich relacje z życia koncentrowały się przede wszystkim na życiu rodzinnym. Nawet gdy dotyczyły wydarzeń wojennych, ich tematem była głównie troska o najbliższych i dążenie do przetrwania. Ramy ich opowieści, i w ogóle przekonania o tym, co w ich życiu najbardziej wartościowe, wyznaczał mitonem „życia udanego”. Pisał o nim Włodzimierz Pawluczuk: zawarcie małżeństwa, doczekanie własnych dzieci, ich wychowanie, wykształcenie i zadbanie o to, by wyznaczyły sobie własne ścieżki. To było życie udane. Moje rozmówczynie nie koncentrowały się, albo koncentrowały się w małej mierze, na sukcesach własnych, które odnosiły w życiu publicznym. Wielu z nich nie przychodziło do głowy, że mogą być aktywne w tej sferze, że mogłyby chcieć żyć inaczej. Tymczasem opowieść pani Haliny dotyczy jej aktywności w życiu publicznym i cenionych przez nią wartości. Na pewno jest to uwarunkowane środowiskiem, z którego się wywodziła. W jej relacji pojawiają się informacje na temat wykształcenia rodziców, domu rodzinnego i wartości w nim przekazywanych. Znacząca jest jej koncentracja na patriotyzmie.

Ja też szukałam informacji o pani Halinie w Internecie, ponieważ wywiad najlepiej interpretować w kontekście. Im więcej wiemy, tym lepiej. Zastanawiałam się na przykład, czego uda mi się dowiedzieć na temat muzeum, które założyła z myślą o swoim mężu. Myślę, że to jest dość nietypowe, że ona w bardzo późnej dorosłości tak silnie angażuje się w życie publiczne i że kontaktuje się z młodymi ludźmi, którym cenione przez siebie wartości chce przekazać. Widać, że dysponuje niesłuchaną umiejętnością zaciekawiania tych ludzi i ściągania ich do siebie. Ciekawe jest też to, że niektóre przedsięwzięcia, które wyrastały z jej aktywności w życiu publicznym, na przykład spotkania w ramach Pracowni Seminarium Twórczości związane z jej zainteresowaniami malarskimi, gdy nie mogły się dalej odbywać na uniwersytecie, organizowała później przez 25 lat w swoim prywatnym mieszkaniu.

Zastanawiałam się też, z jakiego powodu pani Halina nie opowiada o swoim życiu prywatnym z czasu dorosłości. Opowiada o dzieciństwie, o mężu. (W jej wspomnieniach, które znalazłam w Internecie, te historie były bardzo uwypuklone - na przykład historia jak poznała swojego męża). W wywiadzie, który interpretujemy, nie pojawiają się informacje o jej dorosłości i toczącym się w niej życiu rodzinnym. To są tematy, które w historiach opowiadanych przez kobiety zazwyczaj wybrzmiewają wyraźnie. A tutaj tego nie było. Zastanawiałam się czy może decyduje o tym jakiś rodzaj traumy, czy może po prostu pani Halina założyła, że o pewnych rzeczach nie będzie mówić. Powodów, dla których tak się dzieje, nie poznamy.

Myślę, że ważne jest też to, że wśród wartości, które ceni pani Halina, jest miłość jako wartość ponadczasowa. Jak słusznie zauważył pan Damian, to właśnie miłość do drugiego człowieka pozwoliła jej nie zgodzić się z tym, w jaki sposób społeczność potraktowała Niemca chcąc go zabić. Ona okazała mu w szpitalu

serdeczność. Zrodziła się w niej wewnętrzna niezgoda na to, żeby okazać brak miłości czy brak szacunku dla drugiego człowieka, nawet jeżeli stoi po drugiej stronie w czasie wojny.

Warto też jeszcze raz zwrócić uwagę na aktywność publiczną pani Heleny. Bycie aktywnym w wieku starszym jest nietypowe. Osoby starsze są wielokrotnie z życia publicznego wykluczane albo same się z niego wycofują (szczególnie dotyczy to starszych kobiet). Pani Halina jest cały czas aktywna i mówi o swojej chęci działania. Podkreśla, że jest to dla niej bardzo ważne. Pani Halina chce do prowadzenia aktywnego życia przekonać ludzi, z którymi się spotyka. Spotkania malarskie, które odbywają się w jej domu, są też dla niej, jak sama mówi, „psychoterapią”... Pani Duczmal dodaje, że to jest także rodzaj terapii dla tych, którzy do niej na te spotkania przychodzą. Wspomina, że jedna z kobiet, gdy nie miała dla kogo żyć, zapytała ją, czy może do tych spotkań dołączyć mimo, że nigdy wcześniej nie malowała i pewnie tego nie potrafi. Pani Halina zgodziła się. W jej postawie widać siłę wynikającą z przekonania, że warto żyć ponad wszystko.

Wykształcenie pani Haliny było szerokie: mówi o dobrym przygotowaniu w naukach humanistycznych. Ale warto też zwrócić uwagę, że wspominając o wierze nie przywołuje instytucji Kościoła. Mówi o niej raczej w kategoriach pierwszych przyczyn i fizyki. Podejrzewam, że chodzi jej o fizykę kwantową. To jest też jest bardzo ciekawe.

Marcin Jarzabek: Dziękuję państwu bardzo. Sporo wątków zostało poruszonych. Wynotowałem kilka głównych kategorii, wokół których się poruszamy. Po pierwsze, dosyć istotna jest sama rama wywiadu czy całego projektu, która ustawia nam wstęp oraz wyraźnie ukierunkowuje cały wywiad. Zresztą, wpływ projektu widać potem w kilku pytaniach szczegółowych z kwestionariusza, które trzeba było zadać, o pogrzeb Piłsudskiego na przykład, prawda? Druga kwestia, co wydaje mi się istotne, że mówimy oczywiście o rozmowie z osobą starszą, po 90. roku życia. Po trzecie, pani Halina reprezentuje coś, co bym nazwał chyba habitusem inteligenckim... burżuazyjno-inteligenckim. Jej środowisko rodzinne to jest taka inteligencka burżuazja. „W robocie rodzice dorobili się bardzo szybko jakiejś tam maleńkiej fortuny” (swoją drogą, bardzo ładny zwrot „maleńka fortuna”, prawda?). Po czwarte, narrację wyróżniają wartości – czy może szerzej – doświadczenia, które rozmówczyni chce przekazać. Wywiad to nie jest przekaz faktów, prawda? Trochę faktografii tu mamy, ale jest to głównie przekaz konkretnych doświadczeń. Na przykład jej doświadczenie w PRL-u to jest głównie doświadczenie braku ufności, prawda? I ostatnia rzecz, jest to autobiografia siebie, jako postaci publicznej – w znaczeniu właśnie osoby, która żyje w wymiarze publicznym.

Teraz chciałbym skupić naszą dyskusję na kilku wątkach, choć myślę, że zdążymy poruszyć może jeden–dwa z nich. Gdybyście państwo mieli zwrócić uwagę na jakąś kategorię, która by pozwoliła ten wywiad zinterpretować (na przykład

kategoria języka, doświadczenia czy pamięci) , to przez którą z nich byście państwo na ten wywiad spojrzeli (i to już niezależnie od ról, do których zostaliście państwo przypisani)? Czy może w kategorii biografii, starości, habitusu czy może jeszcze jakieś innej?

Ewa Kępa: Jako osoba, która dąży do tego, by przyglądać się określonemu zjawisku z jak najszerzej perspektywy, uwzględniając wiele punktów widzenia, chyba nie zdecydowałabym się na jeden wymiar. Mam wrażenie, że wówczas coś bardzo istotnego pozostałoby niedotknięte. Wybrałabym zatem pojemną kategorię doświadczenia życiowego, na które składają się wszystkie czynniki, o których powiedzieliśmy. Związane zarówno z habitusem inteligenckim, ze starością, z płcią kulturową oraz z doświadczeniami, które zostały w tym wywiadzie nieopisane. Mnie ten wywiad interesuje jako całość. W tego typu wywiadach nie dopatruję się faktów historycznych. Zastanawiam się raczej: z jakiego powodu dana osoba w ten a nie inny sposób o sobie opowiada; komu; oraz z jakiego powodu jej opowieść wygląda właśnie tak; co chciała powiedzieć? Staram się wejść w jej skórę, spojrzeć jej oczyma także na jej sytuację obecną, by, na tyle, na ile to możliwe, z jej perspektywy spojrzeć w przeszłość. Zobaczyć ją tak, jak widzi ją respondent/ka w danym momencie.

Damian Gocół: Z mojej perspektywy, jeżeli chodzi o ramę sytuacyjną, to dość wyjątkowe jest to, że rozmówczynie w swej narracji bardzo skupia się na doświadczeniach teraźniejszych, związanych z jej muzeum i różnymi inicjatywami. Być może jest to efekt sytuacji komunikacyjnej – pytań, które zadano. Widzimy, że jakaś rozmowa poprzedzała ten wywiad, bo w nagraniu pojawia się nawiązanie do tego muzeum. Być może jest to też skutek petryfikacji tej narracji, czyli tego, że była wiele razy powtarzana i trochę się utrwaliła, ustaliła pod te tematy.

Warto tu spojrzeć na ten wywiad właśnie z perspektywy sytuacji komunikacyjnej, z perspektywy jej przebiegu. Rozmówczynie ma tendencję do tego, żeby oddawać inicjatywę swoim odbiorcom: pyta się często (są tam takie adresatywne jednostki) o to, czy na przykład nie nudzi ich, czy nie mówi zbyt wolno. Oczywiście słuchacze chcieliby się czegoś dowiedzieć, więc także oddaje pewne pole w wyborze tematyki. Może warto spojrzeć na to, jak widzi tych odbiorców.

Natomiast tych kategorii, które wpływają na to, jak ukształtowana językowo jest ta narracja, jest z pewnością kilka. Zgodziłbym się tutaj z moją przedmówczynią, że doświadczenie byłoby tą szczególną kategorią. Co do innych kategorii: na pewno wiek, na pewno płeć, bo są tu sposoby opowiadania charakterystyczne dla osób starszych, charakterystyczny sposób widzenia świata dla tego pokolenia (postpamięć w narracjach osób młodszych znika, nie funkcjonuje albo traci tę swoją funkcję, natomiast tu mamy zachowaną strukturę postpamięciową). Na pewno też wykształcenie, praca zawodowa, bo to istotnie wpłynęło właśnie

na to, jak narratorka teraz siebie postrzega. Jednak doświadczenie byłoby chyba szczególnie istotne ze względu na to, że ono przełamuje w tym przypadku pewne takie stałe tendencje mówienia, wynikające z płci, wieku i tym podobnych.

Ciekawe są też tendencje do formowania takiego schematu narracyjnego: najpierw narratorka wprowadza pewne tezy, a później serię przykładów. Na przykład, jeżeli mówi o tych rodzinnych wartościach, jakie ją ukształtowały, to zaraz mamy serię przykładów, mówi o edukacji i daje serię przykładów, jak ta edukacja wyglądała, i tak dalej. Czyli jednak też pewna jest taka tendencja u kobiet do nasylenia metasądami, takimi przykładami z życia i może nawet ta tendencja jest silniejsza niż tendencje do rodzinności na przykład. Tylko to już jest tendencja na poziomie, powiedzmy, struktury narracji, pewnego ukształtowania tekstu. Kategoria doświadczenia jest szczególnie ważna i tu skończę.

Kaja Kaźmierska: Nie będę oryginalna i powiem, że doświadczenie. Tym bardziej, że to jest najbardziej pojemną kategorią i wszystkie się w niej mieszczą. Ale tak słuchając wszystkich i jeszcze raz patrząc na ten wywiad, to ja sobie myślę, że chyba taka podstawowa rama dla tej narracji czy dla tego, że ona wygląda w taki, a nie inny sposób, wynika z odpowiedzi na pytanie: dla kogo jest ta opowieść? Jest to opowieść dla osób, które przyszyły i reprezentowały projekt „100 100-latków na 100-lecie”, tak? Wydaje mi się, że biorąc pod uwagę to wszystko, o czym powiedzieliśmy, czyli i habitus Narratorki, i to że ona jest osobą publiczną i tak dalej i tak dalej, to ona podejmuje to zadanie. To może być w dużej mierze też przyczyną tego, że te wątki rodzinne są sukcesywnie eliminowane, ponieważ one są jej potrzebne jedynie, żeby wzmocnić główny przekaz związany z wartościami, tak jak pan Damian podkreślał, czyli z jej wychowaniem, z koniecznością dalszego propagowania tych wartości i przekazywania ich kolejnemu pokoleniu. Ona pokazuje, w jaki sposób została uformowana, zsocjalizowana, a później pokazuje, w jaki sposób sama robi to w odniesieniu do kolejnych pokoleń. Czy ona miała dzieci, czy nie?

Marcin Jarząbek: Tak, miała.

Kaja Kaźmierska: Miała dzieci. Więc to jest ciekawe, że jednak o tym nie mówi. Ale bardzo jest skoncentrowana właśnie na tym wątku i zasadniczo to nawet widać w strukturze narracji, bo ona zaczyna tą preambułą, taką wywołaną zapewne przez sytuację spotkania i w tym pierwszym zdaniu mówi: „Moje życie upłynęło...”. Nie chcę tego czytać, żeby już czasu nie tracić, ale w każdym razie te pierwsze dwa-trzy zdania od razu wprowadzają tę perspektywę o „oddziaływaniu na młody umysł” to jest, myślę, taka preambuła, która wprowadza wątek niepodległości i później w kodzie jest zasadniczo niemalże to samo. To znaczy nie w wymiarze dosłownych sformułowań, ale sensu, gdy wraca do tego, że współczesne

dzieci myślą inaczej i to jest dla niej pouczająca bardzo lekcja (to jej refleksja nad tym, jak ten proces przekazywania wartości dokonuje się współcześnie, czy też nie dokonuje). A zawawką tego być może jest to określenie, które jest w preambule, gdy ona dzieli swoje życie. To jest w ogóle kapitalne: 16 lat niepodległości gdzie, powiedzmy sobie szczerze, pierwsze 5 czy 6 to było życie nieświadome, bo była dzieckiem i tego nie pamięta. Na przykład nie pamięta Piłsudskiego i tak dalej. Więc tak naprawdę to można powiedzieć 10 lat, tak? Od 6. roku życia, czyli nie 16 tylko 10, albo może nawet i 8, tak? Później okupacja, „80 lat okupacji i przebłysk rodzącej się niepodległości”. Wywiad jest robiony w 2018 r., czyli mamy 29 lat od transformacji, tak? Czyli nawet już licząc rok do roku, międzywojnie to było 20 lat, a tutaj ona o 1989 r., roku odzyskania niepodległości, pełnej suwerenności, mówi jako o przebłysku, tak? To kapitalnie pokazuje, na czym ona jest skoncentrowana, postrzegając, czy jakby formatując swoje życie przez pryzmat tych wartości, które uznaje za fundamentalne, niepodważalne i właściwie w jakimś sensie chyba niktające, o czym świadczy koda. Wydaje mi się to bardzo ciekawe, że rozmówczyni właśnie w ten sposób stara się odpowiedzieć na to zadanie, jakie zostało przez nią w tym wywiadzie postawione.

Chciałam jeszcze na dwie rzeczy zwrócić uwagę. W badaniach doświadczeń drugowojennych ukuliśmy takie pojęcia: „zakorzenie w historię”, „zakorzenie w *milieu*”. Narracje, mówiąc skrótowo, powiedzmy na przykład chłopskie, były zakorzone w *milieu*, w środowisku rodzinnym i tak dalej. A zakorzenie w historię występowało wtedy, kiedy opowiada się o swojej biografii przez pryzmat wydarzeń społeczno-historycznych. A ja mam poczucie, że u pani Haliny oczywiście jest bliżej ku zakorzeniu w historii, ale ona jednak do końca nie odpowiada temu modelowi właśnie w tym sensie, że bardzo mało tam jest wydarzeń historycznych, że to jest taka opowieść beczasowa. To jest troszeczkę strumień świadomości, który płynie w wymiarze faktów. Nie jestem historykiem, ale też bym chciała, żeby ona jednak bardziej się troszkę zdyscyplinowała, jeśli chodzi o czas niektórych wydarzeń. Na przykład można wyliczyć, że ona do Szwecji pojechała w latach dwutysięcznych, tak? Gdzie wnioskując z jej opowieści okazuje się, że na półkach nic nie było, to nie do końca tak? Ale to nie chodzi o to, że ona nie pamięta tego, tylko chodzi o to, że ona ma jakby swoją wizję rzeczywistości. Taką, w której mamy ten „przebłysk niepodległości”, gdzie jeszcze rzeczy nie są poustawiane tak, jak powinny być ustawione. Więc to jest jej wizja świata, przede wszystkim wizja współczesności. A na to nakłada się wątek kariery osobistej i ja bym może tutaj ukuła takie sformułowanie „zakorzenie w sobie”, bo ona jednak w dużej mierze też jest zakorzeniona w sobie. Bardzo jest fajne to, że ona powołała ten Ruch Obrony przed Samym Sobą. To jest chyba też trochę na własny użytek, tak myślę, troszkę psychologizując.

I druga rzecz, właśnie to jest ta beczasowość. To dla mnie to jest jednak pewien fenomen związany z tym, że to jest osoba starsza, dobrze pamiętająca, zakorzeniona w tych wydarzeniach, a jednak niesamowicie prześlizgująca się po

różnych doświadczeniach, jakby nieszukająca punktów zwrotnych w tych doświadczeniach. Można to też tak zinterpretować, chociaż jest to interpretacja, powiedziałbym, śmiała, że to jest też osoba (ponad dziewięćdziesięcioletnia), która już ma dystans do czasu i do życia. Przypominam sobie już też nieżyjącą panią profesor [Krystynę] Śreniowską⁴, którą kiedyś w wieku dziewięćdziesięciu kilku lat ściągnęliśmy na konferencję. Dokonało się to w ten sposób, że doktorant po nią poszedł i przyszedł później strasznie zbulwersowany, ponieważ ona nie mogła znaleźć kluczy od domu, więc nie zamknęła drzwi, machnęła ręką, powiedziała: „Idziemy!” I on tego nie mógł zrozumieć, nie mógł zrozumieć. Ja mówię: posłuchaj, czy to jest ważne jak się ma dziewięćdziesiąt lub dziewięćdziesiąt sześć lat, czy się zamknie swoje mieszkanie? Chyba już niekoniecznie. Ma się dystans do świata. Myślę, że ta jej beczasowość być może jest również związana z tym wątkiem. Nie z trudnością uchwycenia wydarzeń ze względu na wiek, tylko może jakimś dystansem. Dla niej jest ważne to, co jest ważne, a czy dziesięć lat w tę czy w tamtą, to już jest szczegół i nie musimy się w ogóle o to spierać.

Marcin Jarząbek: To jest jedna rzecz, której moglibyśmy się uczyć, zazdrościć, prawda?

Kaja Kaźmierska: Tak.

Andrzej Czyżewski: Odpowiadając na pytanie Marcina również skłaniałbym się do kategorii doświadczenia, ewentualnie doświadczenia pokoleniowego. przy czym nie możemy zapominać o konwencji tej rozmowy. Gdybym miał dodać jeszcze jakiś wątek interpretacyjny – wydaje mi się bowiem, że ta kategoria się jeszcze nie pojawiła wprost w naszej rozmowie – to chyba byłby to etos. W przypadku opowieści Pani Haliny – etos nauczyciela. To przecież wątek, który przewija się przez cały ten wywiad. Właściwie on się pojawia na początku i jest kłamrą zamykającą, prawda? To jest sens życia tej pani – bycie nauczycielką, wychowczynią.

Chciałem jeszcze jedną rzecz powiedzieć. Jeżeli byśmy się tak na spokojnie przyrzekli tej narracji, to ta pani poświęca temu chwilę i to jest też dla mnie znaczące, ale to jest upadek II RP. Ona została wychowana w kulcie tego państwa. Nie pada to wprost, ale domyślnie rozumiemy to w ten sposób, że w 1939 r. bliscy pani Haliny zakładali, że ten Krotoszyn to będzie po prostu twierdza, gdy Niemcy będą wchodzili, a okazało się, że to zajęło parę godzin. Zgadzam się również z tą diagnozą, o której mówiła Kaja – tzn. to co otacza Panią Halinę, nie jest przez nią do końca odbierane pozytywnie. Mam wrażenie, że nie bez kozery Pani Halina wtrąca do swojej

4 Krystyna Śreniowska (1914–2013), historyczka historiografii, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, po 1976 r. zaangażowana m.in. w działalność Uniwersytetu Łatającego i Towarzystwa Kursów Naukowych, a od 1980 r. – NSZZ „Solidarność” (przypr. red.).

opowieści fragment o liberalizmie, prawda? Innymi słowy współczesność nie do końca kojarzy się jej z niepodległością. Jak sama mówi: „świat mój niepodległy to jest ten sprzed 1939 r.”. Zwróćmy przy okazji uwagę, że w wywiadzie pełno jest potencjalnych smaczków dla adeptów historii – np. patrzenie na narodowość przez pryzmat religii, prawda? To po prostu też trzeba czasami wyjaśniać...

Kaja Kaźmierska: Oczywiście, prawda? Dla niej to jest oczywistość.

Andrzej Czyżewski: Znowu, i ten schemat myślowy można wpisać w pewne doświadczenie pokoleniowe, to po prostu były ówczesne kategorie poznawcze, najczęściej zupełnie neutralne.

Przy tej okazji chciałbym ponownie – wchodząc w przypisaną mi domyślnie rolę historyka – wrócić do kwestii interpretacji źródeł, czytania ich w szerszym kontekście. Zdaje sobie sprawę, że szczególnie w tym gronie zabrzmiałoby wręcz banalnie, ale mimo wszystko chciałbym podkreślić, że bez odpowiednich zasobów owej „wiedzy pozaźródłowej” ważne i ciekawe wymiary analizy konkretnego wywiadu są dla nas zwyczajnie niedostępne. Musimy też pamiętać o pułapce ahistoryczności. Wydaje mi się, że za pomocą wybranych fragmentów tego wywiadu, można w ciekawy sposób pokazać, jakie konsekwencje rodzi nałożenie naszych kategorii poznawczych na kategorie naszych rozmówców. (Notabene mam nieodparte wrażenie, że historycy i historyczki są w o tyle niekorzystnej sytuacji, że spora część ich rozmówców myśli, czy wręcz wprost mówi: „A to na pewno Pan/Pani już wie, to ja przejdę dalej”).

Marcin Jarząbek: Dziękuję. To może zanim przejdę do odczytywania pytań, dodam tylko, że wynotowałem sobie wiele państwa uwag – na przykład bardzo mi się podoba kategoria „zakorzenia w sobie”...

Kaja Kaźmierska: Teraz ją wymyśliłam, na tym panelu. Może przejdzie do historii [śmiech].

Marcin Jarząbek: Myślę, że pojawi się jeszcze tu i ówdzie w literaturze przedmiotu.

Marek Szajda: W przypisach do dzisiejszego spotkania.

Kaja Kaźmierska: Tak. Bardzo proszę.

Marcin Jarząbek: Tak. Oczywiście, że w przypisach do dzisiejszej dyskusji. Zresztą mam wrażenie, że w tej narracji jest też zakorzenie w *milieu*, szczególnie w tej części PRL-owskiej, tylko to jest bardzo specyficzne *milieu*, które, myślę,

większości z nas jest bliskie, bo to jest inteligenckie *milieu*, inteligencko-nauczycielsko-akademickie z różnymi gierkami i układami. Gdy pada pytanie o kluczowe doświadczenie, przez które patrzy na PRL, rozmówczyni mówi: „Brak zaufania”. To jest to, z czym kojarzy się jej czterdzieści parę lat historii jej życia! Mam wrażenie, że po prostu *milieu* inteligenckie jest jednak troszkę inne od każdego innego w takim sensie, w jakim podszyte jest różnymi gramami o uznanie. Ważną rolę w narracji odgrywa przecież udział pani Haliny w XIII Kongresie Historii Nauki w Moskwie i perypetie z tym związane, prawda? Takie historie część z nas mogłaby odnaleźć w swojej biografii czy też w przyszłej biografii, które byśmy chcieli mieć.

I druga kwestia, to jest bardzo ciekawa gra między kliszami z pamięci zbiorowej a indywidualnymi wspomnieniami. Kiedy pojawia się opis wysiedlenia z Wielkopolski początkiem 1940 r., to się pojawia takie zdanie: „No i wieczorem każą nas [wywieźć], prowadzą nas na dworzec i ładują nas do pociągu. Tym razem to pociąg normalny, nie tak jak późniejszych wysiedleńców w wagonach bydłowych”, tak? Mamy wspomnienie wysiedlenia w normalnych wagonach, a zarazem punkt odniesienia do nie-osobistego doświadczenia, kliszy tego, jak właściwie wysiedlenie powinno wyglądać – wagonów bydłowych. [...]

Jest jeszcze jeden wątek, który dla mnie osobiście jest istotny, a więc fakt, że w tym wywiadzie terażniejszość ma takie istotne znaczenie. To jest chyba jego najbardziej wyjątkowa cecha, charakterystyczna dla osób, które potrafią podchodzić do swojej starości w taki sposób, że znajdują sobie stale zajęcia. Codzienność i bieżące sprawy są autentycznie ważnym elementem życia tej osoby. Nie jest przecież tak, że pani Halina żyje tylko i wyłącznie wspomnieniami tej cudownej II RP, tylko wyznacza sobie konkretne zadania, na przykład maluje obrazy, prawda? Przecież ten mit II RP jest tam fundamentalnie ważny, ale to nie jest jednak tak, że po tym już właściwie nic się ważnego w życiu nie dzieje. Cały czas się dzieje, narratorka cały czas ma misję, ma wartości, które chce przekazać.

Kaja Kaźmierska: Jest Uniwersytet Trzeciego Wieku, pojawia się profesor [Halina] Szwarz⁵ – to była nietuzinkowa postać, zresztą założycielka Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Polsce.

Marcin Jarząbek: Dobrze, to teraz oddamy głos państwu...

Dominik Czapigo: Moje pierwsze pytanie skierowane jest do organizatorów i od razu zaznaczam, że nie wyrażam nim żadnej ukrytej pretensji. Chciałem zapytać czy nie mieliście pewnych wątpliwości etycznych związanych z faktem udostęp-

5 Chodzi o Halinę Szwarz (1923–2002), profesor gerontologii, twórczynię (1975 r.) pierwszego w Polsce Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Centrum Medycznym Kształcenia Ustawicznego w Warszawie. (przyp. red.).

niania i publicznej analizy biografii osób podanych z imienia i nazwiska? Widzę pewne niebezpieczeństwa związane z tym, że analizujemy na forum czyjąś opowieść, dzielimy ją, strukturyzujemy, odnosimy się do konkretnych fragmentów. Jestem po prostu ciekaw, jak z tego takiego dylematu etycznego – bo wydaje mi się, że on tutaj jest – wybrnęliście.

Chciałem też jeszcze odnieść się do bardzo konkretnej ramy tego wywiadu biograficznego, kontekstu jego powstania. Trochę ten wywiad poznałem, bo czytałem książkę, mieliśmy też szansę o tym projekcie dyskutować. Wydaje mi się, że jakaś rama obecna jest zawsze, nawet jeśli staramy się być bardzo przejrzysti wobec naszych rozmówców i nie mówić za wiele o projektach, w związku z którymi do nich przychodzimy. I nawet jeśli się to udaje, to ludzie mają pewne wyobrażenie na nasz temat i wyobrażenie celu, który chcemy osiągnąć, a to bardzo wpływa na to, co od nich dostajemy. Wydaje mi się, że w ogóle ramy nie da się uniknąć – to znaczy, że zawsze jakaś jest. Zastanawiam się czy państwo mają pomysł, jak unikać różnych ram. W tym projekcie, o którym rozmawiamy, były jeszcze pytania kwestionariuszowe, które widać w tej transkrypcji, i one z założenia miały być chyba zadawane w drugiej części spotkania.

Andrzej Czyżewski: Podpisuję pod tym, co Pan powiedział przed chwilą, tzn. że rama zawsze jest. Wydaje mi się, że chyba sedno sprawy polega na tym, że po pierwsze trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że ta rama jest i po drugie trzeba wyraźnie zaznaczyć w swoich analizach, że ma się pełną świadomość tego faktu, oraz jego potencjalnych konsekwencji. Za problematyczną postrzegam sytuację, w której ktoś analizujący dany materiał próbuje niejako unieważnić tę ramę. W związku z tym uważam, że jedyne wyjście z tej sytuacji to uczciwe postawienie sprawy: wiem w jakiej konwencji zbierałem/zbierałam, a w konsekwencji wiem, że moje analizy są łatwe do sfalsyfikowania.

Kaja Kaźmierska: Ja tylko może powiem, że tu właśnie jest różnica między dyscyplinami. Bo my zbierając autobiograficzne wywiady narracyjne anonimizujemy je i nie stawiamy ludzi jako świadków jakiś wydarzeń czy świadków historii, i nie mówimy, że przyjechaliśmy, bo na przykład jest projekt na 100-lecie czy jakiś inny, czy ktoś był żołnierzem, tylko pytamy się o życie i staramy się w jak najmniejszym stopniu ujawnić nasze osobiste zainteresowania badawcze. Przekonujemy ludzi, co jest zresztą zgodne z naszą intencją, że interesuje nas ich życie i są takie projekty. Na przykład ten projekt ostatni transformacyjny, w którym w ogóle to doświadczenie transformacji nie formatuje narracji, które uzyskaliśmy. Tak samo projekt europejski o tożsamości europejskiej, w którym brałam udział. Jakoś to tak nam się udawało zrobić, że ludzie wcale nie mieli z tyłu głowy, że muszą mówić, nie wiem, czy mają tożsamość europejską, czy nie, tylko po prostu opowiadali o swoim życiu, a myśmy z tego sobie tak wygrzebywali co trzeba.

Dominik Czapigo: Mam jeszcze pytanie do tego, co powiedziała Kaja Kaźmierska. Gdy mówimy o wywiadach biograficznych to najczęściej o tych dwóch fazach – w tym drugiej, z pytaniami. Ale w tej takiej czystej metodzie [biograficznej] mowa jest jeszcze o tej trzeciej fazie, kiedy właśnie możemy wyjść z cienia i powiedzieć, jakie my sami mamy poglądy. Czy wy to robicie?

Kaja Kaźmierska: Tak. My to robimy. Oczywiście, że to robimy.

Dominik Czapigo: Pytam o to, bo rzadko kiedy robimy to w projektach historii mówionej. W zasadzie tego nie robimy.

Kaja Kaźmierska: My to robimy, jeżeli nie znajdujemy tego, o co nam badawczo chodzi w głównej linii narracji i w tej dopytce, to wtedy w tej trzeciej fazie zadajemy te pytania nasze. Jeśli wcześniej ten materiał już nie zostaje nam dostarczony w tej opowieści głównej, to to robimy.

Dobrochna Kałwa: Mam pytanie związane z faktem, że pracowaliście na transkrypcji, a nie na nagraniu. Chciałabym zapytać o różnicę między wypowiedzią pisaną, autobiografią pisaną, gdy ktoś siada i zapisuje swoje wspomnienia, a autobiografią mówioną. I to jest też moje pytanie o tę konkretną osobę, która jako osoba wykształcona, pewnie spisywała sobie tę całą opowieść. Czy to jest w ogóle wyczuwalne w analizowanym tekście, że ona być może wcześniej to wszystko sobie zapisała i używa języka pisanego do wyrażania swojej biografii? To że rozmówczyni opowiada głównie o swojej pracy i aktywności w przestrzeni publicznej, to nie jest dla mnie zaskoczeniem. Jest kobietą wykształconą, która najprawdopodobniej chce w ten sposób podkreślić, że nie tylko kwestie rodzinno-prywatne ją definiują, co jest też samo w sobie bardzo interesujące. Z badań socjologicznych płynie dla nas, historyczek i historyków nauka, żeby najpierw zbadać sensy, które nadaje rozmówczyni czy rozmówca, a dopiero później przejść do kolejnego etapu poszukiwań zawartych w wywiadzie informacji.

Przy okazji chciałabym dodać, że jestem coraz bardziej przekonana do anonimizacji, także w badaniach historycznych. Nie zawsze potrzebujemy informacji detalicznych o świadku i świadkini. Inna sprawa to organizacja archiwum, w którym tego typu informacje są zawarte. Dopóki celem jest przechowanie danych w zamknięciu, problemu nie ma, ale co z późniejszym udostępnianiem relacji?

I ostatnia rzecz, która mi się skojarzyła przy okazji dyskusji. Na ile my interpretujemy wypowiedzi osób starszych przez pryzmat własnych dziadków, babci i seniorów, których znamy? Pytam zatem o znaczenie ageizmu. Już się nauczyliśmy, jak rozczytywać kwestie klasowe, natomiast nie wiem czy jesteśmy w stanie, analizując wywiad, a jeszcze bardziej, oglądając go, zapomnieć o tym, że mówimy

z osobą, która ma lat 70 lub więcej i gdzieś tam w tym palimpseście nakładających się warstw czasu – wtedy i teraz – zobaczyć w ich opowieściach młodą dziewczynę, przystojnego młodzieńca, którzy mają swoje własne wyobrażenie z tamtego czasu?

Edyta Januszewska: Myślę, że mój głos będzie się wpisywał w ramy tej dyskusji, czyli „interpretacji z różnych perspektyw badawczych”. Mianowicie chcę powiedzieć, że wywiady, które ja robię, są anonimowe. Są anonimowe i tutaj podkreślę, że wywiady dotyczą tematów trudnych, mianowicie zajmuję się wojną i uchodźstwem. Robiłam wywiady wśród uchodźców z Czeczenii w Polsce, ale także robiłam wywiady z Sybirakami żyjącymi w różnych krajach. I chcę powiedzieć, że z jednej strony właśnie anonimowość jest dla mnie ważna, ponieważ jestem pedagogiem, a nie historykiem. Wiele razy się spotkałam z tym, że ktoś powiedział: „Tak, udzielę ci wywiadu, ale nigdzie tego nie upubliczniaj”. Gdyby nie było takiej możliwości, to pewnie wywiadu bym nie miała.

I moje pytanie, nad którym się często zastanawiam, i tu myślę, że jakieś odpowiedzi mam, jest takie: pani profesor mówiła o tym, że bardzo często jest tak, że w czasie wywiadu kiedy zadajemy pytanie: „Opowiedz nam o swoim życiu”, osoby, które przeżyły wojnę, które przeżyły traumę wywózki, życia na Syberii, właściwie (i ja też mam takie doświadczenie) mówią w kilku zdaniach o sobie, gdzie się urodzili, ile mają lat, a potem cała narracja jest o wojnie. I kiedy próbuję w kolejnych częściach wywiadu dopytywać: „a jakie jest twoje życie?”, na przykład tutaj z Czeczenami? – „jakie jest twoje życie w Polsce?” (przecież oni mieszkają tu wiele lat, niektórzy z nich), to właściwie nic się nie dzieje, wszystko jest dobrze. Natomiast właśnie wojna jest ważnym punktem. To jest dla mnie ciekawe, że bez względu na to, czy to są Polacy, czy to są obcokrajowcy, cudzoziemcy, uchodźcy z różnych kręgów kulturowych, właśnie wojna i doświadczenia traumatyczne przeważają.

Marek Szajda: Mam kilka informacji o tym wywiadzie, może trochę więcej powiem też o projekcie. Z mojej perspektywy ten wywiad jest i typowy i nietypowy. To znaczy, co jest typowego? Typowa jest to, co państwo już tutaj mówili, ta narracja i to określenie tego, że najwięcej informacji uzyskujemy o okresie międzywojennym, okresie II wojny światowej. I to jest właśnie to, co było w większości tych wywiadów. PRL może nie jest białą plamą, ale jest okresem, który jest bardzo spływany, spłaszczony. Ważne elementy takie historyczne, które się tam pojawiają, co nie będzie zaskoczeniem w kontekście tego, co już było powiedziane, to na przykład wybór Karola Wojtyły na papieża czy jakieś takie ogólne doświadczenie „Solidarności”, ale nie zaangażowanie w związek, tylko po prostu jako drugie dno ruchu i zmian społecznych. Nie ma doświadczenia, patrząc historycznie, polskich miesięcy czy jakiegoś takiego bardzo, nie wiem, wielkiego opisu powiedzmy doświadczenia totalitaryzmu czy jakichś innych

cierpień. Raczej właśnie to jest kilka takich wydarzeń, tak jak mówiłem, i też nie pojawiają się zwykle jakieś ważne postacie w okresie PRL-u, w sensie politycznie, o tak to bym powiedział.

A co jest ważne właśnie może w kontekście, ta pani była jedną ze stu osób, które udało się nagrać. Wygląda na to, że była przedstawicielką inteligencji, to nie padło, że ona obroniła doktorat, i to było jakieś nietypowe, tak? Bo większość osób była jednak mniej wykształcona, zdecydowana większość, ponieważ 60-kilka procent to były osoby, które urodziły się na wsi i które mieszkały do 1945 r. gdzieś na wsi i czy w jakiś takich malutkich miasteczkach. Typowe było to, że ze względu właśnie na wiek, więcej nagraliśmy kobiet niż mężczyzn, co, myślę, że też jest jakoś oczywiste. A nietypowym może to, że pani pochodziła z Wielkopolski i z miasta w Wielkopolsce i to jest też może coś ciekawego, bo niewiele osób udało się z tego regionu Polski nagrać. Najwięcej było, nie wiem, na przykład ze wschodu. Co też miało różne uwarunkowania, nie tylko dlatego, że nie udało nam się do nich dotrzeć, ale może to jest trochę szerszy temat. I teraz tak, odnośnie tych kwestii etycznych, to muszę przyznać, że pani była jedną z pierwszych osób, które nagraliśmy, czyli to jest początek 2018 r. i pani była też twarzą tego projektu. To znaczy, że ona zgodziła się wystąpić w filmie reklamującym ten projekt i zachęcającym też inne osoby do podzielenia się swoją historią życia i myślę, że to też jest trochę znaczące w kontekście tego, o czym państwo mówili i też tego, jak ona dzieliła się tym swoim życiem. Ten film zresztą jest też dostępny gdzieś w Internecie na YouTubie. I jeszcze dwie rzeczy, o których mogę powiedzieć, to sytuacja nagrania wywiadu. Sytuacja gdzie ona podejmuje osoby, które przeprowadzają wywiad i wydaje mi się, że najpierw ona próbowała zamknąć w swoim muzeum. Właśnie bardzo mocno podkreślała tę swoją misyjność i to, co ona teraz robi, telefon zaufania, te dzieła sztuki i dopiero przechodzi do tej opowieści.

I na koniec mamy *post scriptum* całej historii. Tak jak państwo mówili, ten wywiad ukazał się w książce w rocznicę niepodległej i oczywiście osoby, które wzięły udział w projekcie otrzymały też tę książkę i pani Halina była jedną z niewielu osób, które odpowiedziały jakoś na tak ofiarowaną książkę. Wysłała list. Ten list, właśnie w takiej ciekawej formie, językiem też, który odpowiada temu, jak ona opowiadała o swoim życiu: wyrażała radość, że wzięła udział w projekcie, że powstała taka książka, że coś takiego w ogóle zaistniało. Cieszyła się, że jej opowieść też jest jedną z iluś tam opowieści tych stulatków i to jest właśnie może jakaś taka puenta, przeczytała wszystko bardzo dokładnie i zacytowała jeden fragment wypowiedzi, swojej wypowiedzi, z taką uwagą, że tam powinno się pojawić jeszcze jedno słowo, którego zabrakło i ona nie wie czy ona tego nie powiedziała, czy po prostu może gdzieś tam przy redakcji ono znikło, bo bez tego słowa to nie można zrozumieć, że ona jako harcerka to kierowała się takimi wartościami i robiła coś takiego. To było chyba w odniesieniu do okresu II wojny światowej. Co też bardzo dobrze współgra z tym, co państwo powiedzieli o tym, jakie miała wartości i też właśnie jak je przedstawiała w tej narracji.

Marcin Jarząbek: Czyli sugerowała, że przy drugim wydaniu należy to poprawić?

Marek Szajda: Tak, że należy dodać takie jedno słowo, żeby odbiorca mógł lepiej to zrozumieć to, co chciała przekazać.

Marcin Jarząbek: Dobrze. To może ja teraz oddam państwu głos, odpowiadając jeszcze krótko na pytanie Dominika. Po pierwsze, pod względem prawnym jest tu czysta i jasna sytuacja: narracja jest publicznie dostępna, są zgody na upublicznienie i wykorzystanie. Poza tym ja myślę też (zgadzając się z tym, że anonimizacja wywiadów bardzo często się przydaje), że jednak dla części rozmówców (i myślę, że pani Halina taką osobą była), to właśnie fakt zabierania głosu pod własnym imieniem i nazwiskiem, to jest też jakaś sprawczość i podmiotowość. Dla rozmówczyni są to jej słowa, które może powiedzieć, nie jako jeden z wielu anonimowych bohaterów – mieszkanka średniego miasta w Wielkopolsce, tylko po prostu z imienia i nazwiska, jako ktoś z taką biografią i wartościami. To jest po prostu wyrażenie czyjejś podmiotowości. Na tej szali, na której kładziemy anonimowość i podmiotowość, czasem jednak podmiotowość, moim zdaniem, przeważa.

Na koniec zadam jeszcze jedno pytanie od Jakuba Gałęziowskiego: „Gdyby to państwo prowadzili ten wywiad, jakie dodatkowe pytanie by państwo zadali rozmówczyni?”

Andrzej Czyżewski: Odnosząc się pokrótce do podnoszonych wcześniej wątków chciałem powiedzieć, że bliskie jest mi przekonanie o tym, że różnica wieku między rozmówcami może znacząco wpływać na przebieg wywiadu, jego dynamikę, podział ról, poruszane wątki, styl wypowiedzi etc. Tym samym analizując dany wywiad nie powinniśmy o tym kontekście zapominać. Natomiast w kwestii anonimizacji wywiadów, to mam wrażenie, że w środowisku historycznym nadal dominuje przekonanie – którego ja nie podzielam – że tzw. źródła wywołane nie powinny być anonimowe skoro mają być wiarygodnym świadectwem, czy wręcz dowodem w sprawie.

Na pytanie Kuby nie jestem w stanie teraz powiedzieć w pogłębiony sposób – intuicja podpowiada mi jednak, że gdybym miał taką możliwość to zapewne próbowałbym nakierować Rozmówczynię na rozwinięcie wspomnień z okresu wojny.

Kaja Kaźmierska: To ja szybko, chociaż bym mogła mówić godzinę. Jeśli chodzi o wiek, on jest ważny, ja się zawsze w odniesieniu do osób starszych pozycjonowałam jako przedstawicielka młodszego pokolenia i chętnie ich słuchałam, czyli nie patrzyłam na te osoby z perspektywy o już, nie wiem, „taka stara osoba, nie wiadomo co tam powie”, tylko raczej jako na takie źródło mądrości życiowej. A muszę powiedzieć, że kiedyś, tak poszukując czegoś, weszłam sobie na stronę

archiwum, bo te wywiady wojenne są zarchiwizowane w Archiwum Danych Jakościowych, i otworzyłam sobie jedną z opowieści i po prostu zamarłam, bo zaczęłam słuchać jeszcze raz jednej z moich narratorek, której wywiad świetnie po prostu, niemalże na pamięć, znam i stwierdziłam, że to jest po prostu inny świat, to jest inne pokolenie, inny język, inny rytm mówienia, że to jest w ogóle coś niesamowitego. I ja do tego w ten sposób podchodzę. Teraz odnośnie do autobiografii pisanej i mówionej. To jest jeszcze jedna rzecz. Pani Halina mówi na żywo, ale ma przygotowane opowieści i to jest zupełnie coś innego, niż gdyby ona usiadła i jeszcze je spisała, otrzymalibyśmy jeszcze inny tekst kultury. [...] I jeszcze ostatnia rzecz. Wojna a codzienność. Tak, codzienność jest rozmyta, jest generalnie nudna, a wojna, jak pisze Erika Hoerning⁶, „to jest wydarzenie, które się zdarza bardzo rzadko, ale jak już się zdarzy, to dotyka wszystkich”. Więc wtedy ludzie po prostu koncentrują się na tej relacji. Jakie bym zadała pytanie? No cóż, o rodzinę.

Damian Gocół: Jeżeli chodzi o wiek i w ogóle o taki sposób postrzegania narratora, to z pewnością jakoś jesteśmy sprofilowani, jakieś wyobrażenie w sobie niesiemy, tak jak on o nas, i sam moment spotkania i poznania tej osoby, to kiedy rozmawiamy o tym, jak w ogóle dotarliśmy, jak do niego trafiliśmy, to już na pewno jakoś profiluje ten wywiad. Bo przecież jakąś mieliśmy ścieżkę, która nas tam doprowadziła – i to już daje pewne wyobrażenie o nas i o tym, czego oczekujemy od tej osoby. Jeżeli chodzi o tę narrację mówioną i pisaną, to różnica polega chyba przede wszystkim na stylu i ukształtowaniu przez to tej narracji, bo jednak, kiedy piszemy, to jest to przemyślany, chronologiczny ciąg, a tutaj mamy taką strukturę anegdotyczną, takie wydarzenia, jakby takie kapsułki połączone luźnym ciągiem skojarzeń. One są zamknięte w swoim obrębie i często już utrwalone i spetryfikowane jako takie zamknięte opowieści, takie sceny w tej narracji, ale jednak to już jest taki luźny ciąg skojarzeń, który może być różnie uaktywniany, pewnie w zależności właśnie od odbiorcy. I jeżeli to jest na przykład osoba młoda, to już ten narrator ustawia się w takiej pozycji takiego nauczyciela, ma tę przewagę wiedzy i warto zwrócić uwagę na to, że wiele wiadomości może pozostawać w presupozycji. Po prostu ta osoba zakłada, że to jest oczywistość dla odbiorcy, jeżeli ma wyobrażenie takie o tym odbiorcy. Informacją może być też w ten sposób to, co jest niepowiedziane, ale wynika ze struktury językowej, że to jest oczywiste. Jakby patrzeć w ten sposób, to tutaj z pewnością jakoś spetryfikowana była ta narracja i też chyba wpływ duży miały właśnie lektury, właśnie ten dryg nauczycielski, kiedy ta pani zaczynała mówić o tej „wolności do” i tak dalej, czyli jakby jednak tutaj odwoływała się do pewnych gotowych wzorców, takich lekturowych swoich.

6 Erika M. Hoerning, niemiecka socjolożka, autorka m.in. książki *Zwischen den Fronten. Berliner Grenzgänger und Grenzändler 1948–1961* (Köln 1992) i współautorka *Biographieforschung und Erwachsenenbildung* (Bad Heilbrunn 1991) (przyp. red.).

Natomiast jeżeli chodzi o opowiadania o wojnie, to rzeczywiście chyba też bym się zgodził z tym, że po prostu ludzie zakładają, iż po to przychodzimy, iż to jest dla nas interesujące. Jeśli na przykład pojawiają się opowieści Sybiraków, to one często kończą się na ich powrocie do Polski. Po prostu to jest cezura tak jakby, ale później, kiedy pytamy się, to ta osoba jest w stanie rozwinąć zupełnie odrębną narrację monologową o życiu tym, które było po wojnie, i nie potrzebuje wcale do tego pomocy. To często jest narracja, która tak się różni, jak ta pierwsza i druga część narracji tutaj, że zaczyna być narracja egocentryczna, nie skupiona na społeczności i tak dalej.

O co bym zapytał? Pewnie dopytałbym o jej życie przedwojenne, na przykład o jej dom i tym podobne, żeby dokładnie o nim opowiedziała. Być może rozwinęłoby się to w drugą opowieść biograficzną. I ciekawe, czy modulowana w ten sposób opowieść byłaby na tyle utrwalona, że bardzo by przypominała tę pierwszą, czy może stałaby się inną opowieścią?

Ewa Kępa: Jeżeli chodzi o pytanie dotyczące tego czy my jesteśmy w stanie zapamiętać o wieku osoby, z którą rozmawiamy, to myślę, że do końca pewnie nie. Wydaje mi się też, że osoba, z którą rozmawiamy, też nie jest w stanie o tym zapamiętać. W przypadku interpretowanego wywiadu ewidentnie było widać, że pani Halina snuje opowieść z perspektywy osoby starszej, która kieruje swoją opowieść do ludzi młodszych. To wielokrotnie wybrzmiewa. Może to jest o tyle wyraźniejsze, że rozmawiały z nią młode dziewczyny.

Jeśli chodzi o pytanie dotyczące pracy z tekstem. Pracując nad interpretacją wywiadu uznałam, że transkrypcja to za mało. Dlatego poprosiłam o nagranie i spędziłam z panią Haliną trochę czasu. Dodatkowo poszukiwałam jej wypowiedzi w Internecie z nadzieją, że będę mogła zobaczyć w jaki sposób pani Halina mówi, jaki jest wyraz jej twarzy, jakie wykonuje gesty. Zaskoczyło mnie, że język, którym operuje, jest bardzo literacki. Trochę wygląda to tak jakby pani Halina wcześniej poszczególne momenty swojego życia zapisała. Mówiła przecież: „pod koniec życia znowu piszę bardzo dużo książek”. Usiłowałam sprawdzić, czy pod jej nazwiskiem ukazały się jakieś publikacje. Nic takiego nie znalazłam. Ciekawi mnie czy były to książki też na temat własnego życia. Jeśli tak, jeśli pani Halina rzeczywiście zapisała opowieść o swoim życiu, to stąd mógł wynikać literacki charakter jej wypowiedzi.

Co do anonimowości i kwestii etyki, czuję podobnie. Pracowałam z biografiami, które anonimizowałam i jeżeli miałabym podać czyjeś imię i nazwisko, to miałabym przed tym wielkie opory. Z doświadczenia wiem, że jeżeli ktoś „wejdzie w wywiad”, to często zapomina o tym, że trwa nagranie. Może wówczas powiedzieć coś, czego nie powinniśmy upubliczniać. Jeśli chodzi o zasady etyczne, o pytanie, czy można wypowiedź pani Heleny omawiać bez jej udziału, to myślę tak. Zakładam, że jeśli mamy zgodę autorki na to, że jej wypowiedź zostanie

upubliczniona, oznacza to, że jest to również zgoda na to, że jej życie może stać się tematem rozmów. Kwestia etyki odnosi się raczej do tego, w jaki sposób to robimy, do sposobu, w jaki przyglądamy się jej wypowiedziom.

Dlaczego w opowieściach pani Haliny dominuje wojna? Dlaczego codzienności jest mniej? Może o tym decydować pytanie wyjściowe. Gdybyśmy zainicjowali rozmowę pytając o codzienność, to być może wtedy doświadczenia codzienne wybrzmiałyby bardziej. O treści snutej wypowiedzi może zatem decydować narzucona rama: w tym przypadku setna rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę.

O co bym zapytała? Brakowało mi opowieści o muzeum założonym przez panią Helenę. To muzeum wydawało się być dla niej niesłychanie istotne. Chciałabym rozwinąć ten wątek. Zapytać co to znaczy, że było ono formą upamiętnienia męża. Myślę, że uzyskana odpowiedź mogłaby uruchomić kolejne wątki. Być może rodzinne.

Kaja Kaźmierska: Mogę jedno zdanie tylko, bo zapomniałam: zgadzam się z tym, co powiedział Dominik i też zgadzam się z panią [Edytą Januszewską]. Wydaje mi się, że to, co myśmy tu dzisiaj konkretnie zrobili wobec pani Haliny, nie było nieetyczne. Natomiast sama rama tej sytuacji i to, że ona się zgodziła na upublicznienie swojego nazwiska, swojej narracji w określonym kontekście, budzi pewne pytania etyczne. Myślę, że to jest dylemat nie do rozwiązania. Trzeba biorąc to pod uwagę zachowywać się przyzwoicie, ale sam fakt, że myśmy się dzisiaj spotkali i staraliśmy się, że tak powiem, rozłożyć tę narrację na czynniki pierwsze, otwiera sytuację, która wywołuje pewne pytania etyczne.

Dominik Czapigo: Co do kwestii podmiotowości – absolutnie się zgadzam. Jestem za tym, żeby upodmiotawiać. Jednak dokonywanie takiej publicznej wiwisekcji grozi niebezpieczeństwem uprzedmiotowienia. Stąd brało się moje pytanie.

Marcin Jarząbek: Bardzo serdecznie dziękuję naszym panelistom i wszystkim uczestnikom. Myślę, że była to ciekawa rozmowa, w której chyba dosyć szybko wyszliśmy z ról dyscyplinowych, co było głównym założeniem tego panelu. Do podziękowań dodam jeszcze swoją opinię, że wykazaliśmy dosyć podobną wrażliwość i dzięki temu nasze interpretacje podążały – przy wszystkich różnicach – w z grubsza tę samą stronę. Myślę, że to już całkiem sporo.